

Tutaj uczą życia

Data publikacji: 16.06.2015 9:20

W tym domu niestety praktycznie cały czas jest komplet wychowanków. Niestety, bo oznacza to, że w ich rodzinnym domu dzieje się źle. Takim osobom pomaga Rodzinny Dom Pobytu Czasowego 'Sindbad'.

Dziesięć lat mija od uruchomienia w Ustroniu Rodzinnego Domu Pobytu Czasowego 'Sindbad'. Prowadzi go Stowarzyszenie SOS Wioski Dziecięce. Jest to międzynarodowa organizacja, działająca w 133 krajach świata. Zgodnie z ideą założyciela opieka w domach ma charakter rodzinny. W Polsce obecnie działają 4 takie wioski. Składają się z kilkunastu domów. W każdym mieszka Rodzina SOS, którą tworzą Rodzice SOS (małżeństwo lub osoba samotna) oraz 6 – 8 powierzonych ich opiece dzieci, którymi nie mogli opiekować się rodzice biologiczni. Najczęściej wychowują się tutaj liczne rodzeństwa.

Oprócz wiosek, działają w Polsce również pojedyncze domy czasowego pobytu. Jeden z nich znajduje się w Ustroniu. W miniony weekend pracownicy i podopieczni świętowali dziesięciolecie domu.

To placówka interwencyjna, służy pomocom dzieciom, w których rodzinnym domu dzieje się coś złego. Nierzadko są to interwencje bardzo nagłe. **Dzieciaki, często w środku nocy, trafiają do nas. Jesteśmy na takie szybkie akcje przygotowani. Pomagamy im, pracujemy z dziećmi ale również z ich rodziną biologiczną, by dzieci mogły po jakimś czasie do niej wrócić.** - tłumaczy Elżbieta Grabowska, dyrektor ustrońskiego domu.

Dzieci, które wychowują się w Ustroniu, to osoby po traumatycznych przeżyciach. Alkohol, przemoc domowa – dzieci nie tylko są świadkami ale i uczestnikami tych sytuacji. Ale jak dodaje Grabowska, zdarza się, że dzieci i młodzież same są już po doświadczeniach z alkoholem, czy narkotykami.

W 2005 roku burmistrz Ustronia zwrócił się do stowarzyszenia z propozycją zaadaptowania budynku. SOS Wioski Dziecięce obiekt wzięło we władanie i od dziesięciu lat pomagają osobom w potrzebie. W roku 2014 budynek stał się własnością stowarzyszenia.

Z pomocy w ustrońskiej placówce korzystają dzieci między dziesiątym a osiemnastym rokiem życia. Ale jak zaznaczają opiekunowie, jeśli w domu znajduje się rodzeństwo, wówczas nie jest ono rozdzielane i mogą przebywać tutaj również młodsze osoby. Dzieci mogą mieszkać tutaj do czasu uregulowania ich sytuacji prawnej. **Zgodnie z ustawą, powinno być to do trzech miesięcy. Jednak rzeczywistość wygląda inaczej. Ten okres wynosi czasami pół roku a w niektórych przypadkach nawet rok.** - dodaje Elżbieta Grabowska.

Przez ten okres nie sposób się nie żyć. - przyznają zarówno opiekunowie jak i podopieczni. W ośrodku jest 12 miejsc. I praktycznie cały czas są one zajęte.

Dzieci, które trafiają do ustrońskiego ośrodka uczęszczają do szkoły publicznej w Lipowcu, bądź też do gimnazjum w centrum Ustronia. Młodzież kontynuuje naukę tam, gdzie wcześniej wybrali już szkoły ponadgimnazjalne.

Na co dzień pracuje tutaj 6 wychowawców i psycholog. Przez dekadę pomogli oni 153 wychowankom. **Jesteśmy finansowani z budżetu państwa, jednak środki te pokrywają około 65% naszych potrzeb, resztę musimy zdobywać sami.** - mówi dyrektor placówki.

Fakt, że na jubileuszu ośrodka pojawiło się wielu byłych podopiecznych, świadczy, że bardzo bliski jest im ten dom i wychowawcy.

Patrycja mieszkała tutaj przez 10 miesięcy. O rodzinnym domu mówi tylko, że to były tragiczne czasy. **Ustron**

wspominam bardzo miło i sympatycznie, chętnie tutaj powracam. Tutaj znalazłam spokój, oazę. – przyznaje. Ale jak dodaje, pobyt nie był łatwy. Jednak dopiero po wyjściu doceniła co tutaj otrzymała. **Nauka podstawowych czynności życiowych, jak sprzątanie, gotowanie, zarządzanie pieniędzmi.** - wymienia Patrycja.

Oprócz traumy rodzinnego domu, przyjazd do Ustronia jest dodatkowym elementem stresu. **Ale dzieciaki muszą nam uwierzyć, my zachęcamy, dajemy dużo wskazówek, żeby dzieci nam zaufały, czasami się to udaje ale czasami nie.** - przyznaje Justyna Baczyńska opiekunka z Sindbada.

Takim momentem przełamania jest chwila, kiedy dziecko do dorosłego zwróci się – ciociu, wujku. **Każde dziecko jest inne, nie pracujemy z maszynami. One uczą się od nas, my od nich. Żadna książka nie dała mi tego co pobyt tutaj. Zarówno bycia człowiekiem, jak i dobrym wychowawcą i pedagogiem.** - zaznacza opiekunka.

Wspólne zabawy, wyjścia na basen. Przygotowywanie posiłków, sprzątanie, nauka. Są i kłótnie, i żale, ale i wspólne zabawy i uśmiechy. **Kiedyś znajoma powiedziała mi, że tutaj to nie jest praca. Tu jest życie.** - konkluduje Justyna Baczyńska.

Zobacz fotoreportaż z 10 lecia Rodzinnego Domu Pobytu Czasowego 'Sindbad' w Ustroniu.



Jan Bacza